Nr. 12. W Krakowie, dnia 17 sierpnia 1919 r. Rok XIV.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

WYDAWCA i REDAKTOR: STANISŁAW RYMAR.

Cena: rocznie 24 K., — półrocznie 12 K., — ćwierćrocznie 6 K., — do Ameryki rocznie 2 dolary, do Niemiec rocznie 12 marek. — Jeden numer 60 hal.

Adres Administracyi i Redakcyi: Kraków, ulica Kopernika L. 8, I. piętro. — Telefonu Nr. 1227. We Lwowie jest Filia Redakcyi: ul. Pańska L. 11, otwarta od godz. 6—8 wieczór.

Galicyi wschodniej nie damy nikomu!

W tych dniach powróciła z Paryża delegacya Sejmu, złożona z posłów Skarbka i Dąbskiego oraz adwokata Löwenherza. Miała ona za zadanie zawiadomić i przekonać kongres pokojowy, iż **Polska nie odda ani skrawka Galicyi wschodniej nikomu i żąda, aby kongres już teraz stanowczo przyznał ten kraj Polsce.**

Delegaci byli przez Romana Dmowskiego przedstawieni komisyi kongresowej dla spraw Polski i tam wyłuszczyli swoje stanowisko.

Obecnie po powrocie do Warszawy, delegaci zdali sprawozdanie ze swej podróży najpierw rządowi, a potem na zebraniu wszystkich klubów poselskich. Zebranie to odbyło się w piątek dnia 8 sierpnia. Stwierdzić przytem trzeba, że **na to ważne posiedzenie nie pokazał się żaden socyalista, żaden Piastowiec i Stapińczyk z Galicyi.** Tak ich wschodnia Galicya obchodzi. Z naszych posłów byli: Głąbiński, Korfanty, Grabski i Załuska.

Głównym przedmiotem obrad było uregulowanie przyszłych stosunków politycznych w Galicyi wschodniej. Jednomyślnie postanowiono domagać się załatwienia tej sprawy już teraz. Rusinom przyznano równe z Polakami prawa. Uchwały zostały przesłane delegatom polskim do Paryża.

Niewtajemniczonym trzeba wyjaśnić, iż w ostatnich czasach powstał na kongresie projekt, aby na lat 15 dać Galicyę wschodnią Polakom w zarząd, a potem urządzić tam głosowanie, plebiscyt i zadecydować, co się ma dalej stać. Przeciw temu to projektowi Polacy stanowczo zaprotestowali.

Mamy pełną wiarę w to, że i kongres ostatecznie zgodzi się na nasze wnioski. Ukrainy już **niema i nie będzie.** Była bieda, były straty i kłopoty, ale to się już skończyło. Armia polska jest już, ochocza, silna i waleczna i teraz już nikomu bruździć w Polsce nie pozwolimy. Minęły na szczęście te czasy, kiedy to wolno było w Polsce, jak kto chciał.

Polacy w Galicyi wschodniej muszą być zupełnie spokojni: nic złego, żadna krzywda spotkać ich nie może.

— — — — — — — —

Poseł Zamorski, jako przewodniczący komisyi posłów dla Galicyi wschodniej, po kilkudniowym pobycie w Krakowie, wyjechał w sobotę do Lwowa, gdzie urzęduje w Namiestnictwie. W najbliższym tygodniu zjawi się w Tarnopolu.

Ojczyzna woła.

Z grobu stulecia, z kajdan niewoli
Budzi się Polska jakby z uśpienia,
Do życia, wolna; ciężkiej niedoli
Już kres położon, przeszły cierpienia.
Pęta skruszone, a grób otwarty,
Odwalon kamień grobowy.
Którym ją przygniótł trójwróg zażarty,
Skończył się żywot Jobowy.
Patrz, Matko Polsko, jak miliony
Dziatek podnosi Twoje sztandary,
Jak się rozlewa na wszystkie strony
Hymn Twej wolności, a kres Twej kary.
Hej, wy Lechici, co poza morza
Poszliście szukać pracy i chleba,
Patrzcie, Wam świta wolności zorza:
Żąda rąk Waszych ojczysta gleba.
Na skrzydłach płyńcie przez morza fale
Do swej Ojczyzny, pod strzechy Wasze,
A zjednoczone w serca zapale
Niech pokolenia skupią się Lasze!

Baczność! Do broni, polska drużyna,
Niechaj otoczy ziemi granice,
W których Ojczyzna żyć rozpoczyna
I niech wytęża źrenice!
I mężną piersią wroga odpiera,
Co świętokradzką wyciąga rękę
I w ziemię polską chciwie się wdziera
Na Polski — jej synów udrękę!...
I wy Heloci w jarzmie Prusaka,
Który was lata niewolą nęka,
Nogami depcze gorzej żebraka.
Baczność! Pod sztandar! skończona męka!...
Polska Was, dzieci, serdecznie prosi,
Żąda serc waszych, wzywa do pracy,
Dziś Wam wolności hasła już głosi:
A więc do dzieła, bracia rodacy!
Wy rozproszeni po całym świecie,
Wielkiej tej Matki biedne rozbitki,
Na własnej ziemi już osiądziecie:
Już Was nie porwią carów kibitki!
Do broni Bracia, mężni Sarmaci,
Pod godłem Polski skupieni,
Ze wszystkich krajów, z ziemi połaci,
Jako szermierze stańcie natchnieni.
Niechaj potężny duch bohatera
Kościuszki, serca zapala,
Bo duch ten wielki, on nie umiera,
Lecz się w potrzebach zapala!
A zapanuje Polski Królowa
Z koroną chwały na głowie
Ta Polska Piastów, Jagiellonowa.
Hołd Jej oddadzą wierni synowie!

Szymon Chełpiński.

Myślenice w lipcu 1919.

Jeszcze cierpliwości!

Cały kraj wyglądał chwili, kiedy będzie mógł pod każdym względem odetchnąć swobodnie. — Przez całą wojnę ludność krępowana kontyngentami, rekwizycyami, racyami i różnego rodzaju przydziałami, czeka z utęsknieniem chwili, kiedy nastąpi wolny obrót ziemiopłodami, czeka rolnik, kiedy będzie panem owoców swej mozolnej pracy, czeka konsument końca poniewierki i wystawania w ogonkach za odrobiną żywności, i żeby mu nikt nie miał prawa dyktować, ile ma spożywać; wszyscy spoglądali z ufnością w stronę Sejmu, że nareszcie Sejm zerwie łeb tej zmorze. I rzeczywiście mała garstka tylko znalazła się posłów w tym Sejmie, która chciała nadal wprowadzić całkowite zajęcie zbiorów tegorocznych, reszta posłów stała na stanowisku wolnego handlu. Zważywszy jednak, że Polska jeszcze tego roku nie posiada potrzebnej ilości produktów na wyżywienie swojej ludności, że tej żywności będzie brakować, przeto nastąpiła słuszna obawa, że przy wolnym handlu nasi „neutralni“ wykupią to zboże i później będą po swojemu ceny dyktować. Ażeby tego uniknąć, musieliśmy się zgodzić na pewne postanowienia w tej mierze, a mianowicie: Prawo handlu pszenicą, żytem, jęczmieniem, owsem i przetworami tych zbóż oraz ich przewóz kolejami i statkami przysługuje wyłącznie rządowi. Handel innymi ziemiopłodami wewnątrz państwa jest wolny.

Przy ministerstwie aprowizacyi powstaje Rada przyboczna z 30-tu osób, z tych 10 urzędników mianowanych przez ministerstwo aprowizacyi, 10 posłów i 10 przedstawicieli zrzeszeń rolniczych. Rada ta wyznaczy ceny na zboże. Ministerstwo aprowizacyi będzie upełnomocniać do skupu zboże kooperatywy rolnicze i współdzielcze, jak Syndykaty, Kółka rolnicze i Spółki spożywcze. Musieliśmy się zgodzić także na pewien kontyngent; i tak do 10 morgów ornej ziemi nie ma obowiązku, od 10—30 najwyżej do 25 kg z morga, od 30—100 morgów nie więcej jak 75 kg z morga ornej ziemi. Resztę zaś zbywającego ziarna nie wolno nikomu sprzedać, tylko tym, którzy będą mieć uprawnienie do skupywania. Małe ilości zboża na swoje własne potrzeby można będzie nabywać u rolników tym tylko, którzy będą posiadać poświadczenie od swojej miejscowej władzy aprowizacyjnej. Podkreślam jeszcze to, że ceny będą tak obliczone, ażeby się pokryło koszta produkcyi. Drobne ilości nabyte na swoje potrzeby, wolno przewozić kolejami i statkami. Kary grożą tym, którzyby usiłowali zboże i inne produkty żywności wywozić za granicę, tym, którzyby zboże sprzedali nie upoważnionym i po cenach wyższych, jak uznane, tym, którzyby gromadzili zboże po nad własne potrzeby.

Na częściowy kontyngent musiał się Sejm zgodzić, ażeby zabezpieczyć armię, miasta i robotników. Postanowienie obowiązuje tylko na jeden rok, t. j. do nowych zbiorów w roku 1920. Jest przecież nadzieja, że na rok przyszły te ogromne obszary, leżące jeszcze odłogiem, będą już uprawione i chleba w Polsce przybędzie, bo tylko wtedy można dopuścić do wolnego handlu. Będzie z tego jedna bardzo znaczna korzyść, a to, że przez to nabędą nasi kupcy wprawy w handlu zbożem, bo dotychczas handel zbożem był wyłącznie w rękach naszych „neutralnych“.

Co do powiatu żywieckiego, to zgłosiłem do rządu rezolucyę, ażeby z powiatu zboża nie wywozić, ażeby, kto je ma, pozostało na miejscu w powiecie dla miejscowej ludności.

Dnia 15 lipca zgłosiłem nagły wniosek w sprawie szkód, wyrządzonych przez Sołę, z dołączeniem odpisu protokółu komisyi rządowej. Sprawa ta przyszła pod obrady 1 sierpnia. Przy dyskusyi zabrałem głos w Sejmie, a przedstawiwszy groźny stan powiatu, wyraziłem życzenie do rządu, ażeby przystąpić jak najrychlej do wykupna dóbr Karola Stefana, celem rozparcelowania tychże dla biednej i zniszczonej powodziami ludności.

Łodygowice, 3 sierpnia 1919.

Michał Marek, poseł.

Trafiki dla inwalidów.

Od dłuższego czasu słyszy się nawoływania i żądania społeczeństwa, aby państwo przy nadawaniu trafik szczególnie uwzględniało inwalidów wojennych, oraz wdowy po poległych na wojnie. Słyszy się ustawiczne utyskiwania i wyrzekania na były rząd austryacki, że trafiki były przywilejem żydów, którzy na nich robili interesy. Ponieważ jest to sprawa bardzo aktualna tak ze względu na obowiązek państwa przyjścia z pomocą inwalidom wojennym, jak wdowom po ofiarach wojny — z drugiej zaś strony ze względu na popieranie handlu drobnego w społeczeństwie katolickiem, należy sprawie nadawania trafik i wykonywania tej koncesyi baczną poświęcić uwagę.

Zaznaczyć należy, że były rząd austryacki przy nadawaniu trafik powodował się, że pierwszeństwo mają emeryci wojskowi i straży skarbowej, oraz wdowy po tychże. A ponieważ w tych gałęziach mieliśmy prawie wyłącznie tu w Małopolsce Polaków, więc i trafiki z małymi wyjątkami Polakom były przydzielane. Dlaczegóż mimo to prawie we wszystkich trafikach widzieliśmy żydów? Niczyja, lecz wyłącznie nasza to wina. Otrzymujący koncesyę prawie nigdy nie prowadził sam osobiście, ale pocichu poddzierżawiał ją, co się urzędowo nazywało, że prowadził ją przez X lub Y. Tym Xem lub Ylonem był z reguły żyd z łatwo zrozumiałych powodów. Albo otrzymujący trafikę był za wielkim panem i ubliżałoby mu siedzenie w trafice, uważał tę koncesyę za dodatek do wygodniejszego życia — albo dochód z trafiki był tak mały, że nie wystarczyłby na utrzymanie, więc trzeba było odstąpić wykonywanie koncesyi takiemu, któryby przy trafice, jako punkcie koniecznego ściągu ludności, otworzył handel dający mu dopiero właściwe zyski. Nie było i niema trafiki, przy którejby równocześnie nie było sklepiku bądź z przyborami do pisania, bądź przynajmniej z drobnymi artykułami spożywczymi i codziennego zapotrzebowania. Większa część trafik ze samej sprzedaży tytoniu mogła przynosić po paręset koron rocznie, z czego odtrąciwszy na lokal, administracyę i t. p. nie zostawało już nie mówię na utrzymanie siebie i rodziny, ale nawet na najskromniejsze wynagrodzenie za czas stracony przy rozprzedaży.

Jakież z tego wnioski się nasuwają? Trafika sama dla siebie z małymi wyjątkami bezwarunkowo się nie opłaci, musi zatem być połączoną z innym handlem, albo musi być jako dodatek do innego handlu. Każdy tedy kompetujący o trafikę powinien mieć koniecznie przygotowanie bodaj do najprymitywniejszego handlu. Żydzi już z samej swojej natury handlarskiej takie przygotowanie mieli. Czy nasi inwalidzi lub wdowy takie przygotowanie mają lub czy je z chwilą nadawania trafik mieć będą? Na razie przygotowania takiego nie mają — czy je mieć będą? Otóż mieć takie przygotowanie powinni. Jeżli obok trafiki handlu nie będą umieć prowadzić, wówczas albo obecnym zwyczajem trafikę poddzierżawią naturalnie żydowi, albo też szczególnie po wsiach dla marnego zarobku z trafiki wolą pójść do pracy gospodarskiej, a sprzedaż tytoniu będą zaniedbywać. W pierwszym wypadku cel państwa przyjścia z pomocą inwalidom będzie zupełnie chybiony, w drugim skarb państwa przy monopolu tytoniowym narażony będzie na milionowe szkody.

Obok sklepów Kółek rolniczych sklepiki wiejskie są zarazem pośrednikiem w handlu drobnym, bądź gotówkowym, bądź wymiennym tych artykułów, które lud na wsiach produkuje. Ma to miejsce szczególnie w miejscowościach więcej oddalonych od miejsc targowych. Ten handel drobny czy gotówkowy, czy wymienny powinien ze względów interesów narodowych w naszych znaleźć się rękach. Nadając trafikę w polskie ręce przyuczone do handlu, korzyści z tego handlu wymiennego do polskiej wejdą kieszeni, przez co wzmogą znakomicie narodowy bilans handlowy i znakomicie przyczynią się do wzbogacenia wsi i miasta. Trafiki nadane choćby tylko elementarnie wykształconym w handlu ludziom przyczynią się bądź do tworzenia kooperatyw tak po wsiach, jak i miastach, bądź do popierania już istniejących, co znów będzie miało wybitny wpływ nie tylko na podniesienie ekonomiczne, ale i na podniesienie kulturalne i oświatowe, a wyrobienie punktualności, karności i rzetelności w członkach kooperatywy.

Przy trafikach szczególnie w mieście znachodzi się zwyczajnie rozprzedaż gazet. Trafikanci żydowscy bojkotowali wprost wszystkie dzienniki czy tygodniki, które im nie szły na rękę; o ile trafiki w naszych rękach się znajdą, bojkot taki odpadnie.

Monopol tytoniowy wbrew intencyom obecnego ministerstwa napewno państwo zatrzyma, nie chcąc się wyzbyć milionowych dochodów. Z chwilą zatrzymania monopolu u nas, a zaprowadzenia w całem państwie, otworzy się kilkanaście tysięcy trafik (w samym okręgu rzeszowskim jest ponad 400) — temsamem otworzy się koncesyi dla kilkunastu tysięcy inwalidów, czy wdów. Jeżeli państwo nie zechce spaczyć założenia, aby tym biedakom zapewnić możność życia, aby z nich nie zrobić ciężaru dla państwa i dla nich samych, lecz przeciwnie. aby z nich zrobić pożytecznych i produktywnych członków społeczeństwa, powinno dażyć do tego, aby każdy otrzymujący trafikę sam osobiście wykonywać mógł koncesyę. Wykonywać zaś będzie mógł koncesyę, jeżi, jak zaznaczyłem, będzie wyszkolony przynajmniej w drobnym handlu.

Państwo zatem powinno w jak najkrótszym czasie przystąpić do otwarcia kursów handlowych

specyalnie dla inwalidów i wdów po ofiarach wojny. Małe zapoczątkowanie już jest. Mamy już takie kursa w Krakowie. Ale to mało. Kursa takie powinny być otwarte we wszystkich większych miastach, jeżli już nie we wszystkich powiatowych, to przynajmniej tam, gdzie jest siedziba okręgu skarbowego. Przy takich kursach dla inwalidów i wdów, mogliby czerpać naukę i inni chcący poświęcić się handlowi. — I tylko kursa w niezbyt odległym promieniu od miejsc zamieszkania inwalidów miałyby największą racyę przy obecnych stosunkach drożyźnianych i aprowizacyjnych. by uczący się mogli choć częściowo czerpać pomoc z domu. Wprawdzie byłby to koszt znaczny. albowiem uważam. że oprócz kosztów na utrzymanie lokalu, sił i potrzebnego urządzenia, należałoby potworzyć stypendya dla kursistów — ale ten wypadek w przyszłości sowicieby się państwu opłacił. Kurs taki trwałby 4 do5 miesięcy. czyli że w roku możnaby dwie znaczne grupy ludzi wyszkolonych wypuścić w świat. Sił odpowiednią ilość możnaby znaleźć w porozumieniu z zarządem Kółek rolniczych i miejscowych sił nauczycielskich handlowych i bankowych.

W Rzeszowie staraniem Głównego Zarządu Kółek rolniczych otworzono przed trzema laty kurs dla wyszkalania sił kupieckich do składnic i Kółek rolniczych. W trzech latach wypuszczono w świat ponad 200 ukwalifikowanych do prowadzenia handlu. A można było licząc wedle ilości uczniów ostatniego kursu przy tych samych trzech siłach nauczycielskich wyszkolić conajmniej dwa razy tyle, gdyby był lokal odpowiednio wielki. Kursa owe przekonać mogą dowodnie, że gdyby państwo zająć się chciało. mogłoby wyszkolić wszystkich petentów o trafiki.

Przed miesiącem wyszedł z ministeryum do okręg skarbowy zechce pewno ministeryum kombowe oświadczyły się co do obecnych trafikantów pod względem ich moralności, uczciwości i zaufania. Stosownie do opinii wydanej przez okręg skarbowy zechce pewno ministeryum koncesye osobom mniej dobrze opisanym odebrać, dobrze opisanym zatrzymać. Zamiarem ministerstwa jest chyba chęć nadania odebranych koncesyi inwalidom.

Bez względu na zaufanie prowadzącego trafikę, powinno się wszystkie koncesye nie wykonywane osobiście odebrać. a więc odebrać trafiki wszystkim. którzy ich sami nie prowadzą, odebrać wszystkim, którzy w trafikach nie siedzą. Aby nie krzywdzić często może potrzebujące wdowy, które trafiki jeszcze od rządu austryackiego otrzymały, zastrzedz się powinno wyraźnie, że im się nadal trafiki pozostawi, o ile same przez siebie lub pomocnika sprzedaż wykonywać będą; same lub przez pomocnika, ale nie przez poddzierżawcę, bo właściwie tak jest, że koncesyonaryuszki trafiki poddzierżawiają. Jeżli trafikanci czy trafikantki beda musialy osobiście siedzieć i jeżli już nie prowadzić z braku wykształcenia handlowego trafiki, lecz bodaj zawiadywać, pozbędziemy się poddzierżawców trafik żydów, bo nie wiem. czy który z trafikantów znalazłby się, aby gdy sam będzie zmuszony w trafice siedzieć, pod jego bokiem i okiem kręcił się żyd i wykonywał handel, tak, jak nie widzimy nigdzie, aby w handlu żydowskim znalazł miejsce katolik.

Możliwie najprędzej powinno państwo otworzyć niższe kursy handlowe, a po ich otwarciu uwzględniać przy nadawaniu trafik tylko tych inwalidów, względnie wdowy, którzy ten kurs ukończyli. Raczej później nadać trafikę z tem przeświadczeniem, że inwalida prowadzący osobiście trafikę, a obok niej handel. będzie miał byt zapewniony i stanie się pożytecznym członkiem w danej wsi lub mieście i pożytecznym obywatelem państwa.

Inaczej nie powinno się trafik inwalidom przydzielać, bo ich państwo nie zabezpieczy, a wyrządzi krzywdę narodową.

Te uwagi powinny wziąć pod rozwagę wszystkie stronnictwa polityczne, które mają na oku dobro inwalidów. a zarazem dobro narodu i w tym duchu sprawę nadawania trafik inwalidom w Sejmie prowadzić.

Tylko handel w rękach polskich polski majątek przysparzać będzie. **Dr T. Nieć.**

Handel.

Dużo i ciągle się mówi: „podnieść swój handel“, „wyzwolić się z pod jarzma żydowskiego“ etc., a jednak ślamazarnie postępuje się naprzód. Zdarzyło mi się, nieraz spotykam sąsiada, rozmawiam z nim o tem, o owem i nareszcie o żydach; sąsiad gani i kinie na żydów, a gdyśmy się zbliżyli ku karczmie żydowskiej, koniecznie zaprasza mnie na „jednego“. W ten sposób postępując, nigdy nie zrobimy tego, cośmy powinni. Trzeba raz święcie powiedzieć sobie: skończyliśmy z żydostwem i basta! Wobec tego chciałbym chętnym do pracy podać kilka wskazówek co się tyczy handlu wiejskiego.

1) W każdej parafii ma być kasa Raiffeisena.

2) W każdej wsi lub parafii Kółko rolnicze.

3) W każdej parafii powinna powstać spółka handlowa, mająca na celu dostarczanie ludziom: nawozy sztuczne, węgiel, wapno etc., także mogłaby się zajmować skupywaniem płodów rolniczych i wyrobów przemysłu wiejskiego. Ewentualnie mogłyby to robić Kółka rolnicze (już to robią nawet), lecz sam zauważyłem, że albo sklep Kółka rozwija się dobrze, a hurtowne sprowadzanie gorzej, lub też naodwrót.

A więc przestajmy wołać: „wspierajmy handel“, lecz zabierzmy się go raz wspierać. Gadać

dużo to nic sztuka, lecz zabrać się do pracy, to nam z trudem przychodzi.

Góral z pod Żywca.

Szukajmy skarbów!

Reforma agrarna pochłonęła całą uwagę społeczeństwa, i potrafiła nawet tak roznamiętnić wszystkie klasy pracujące i posiadające, czemu dano wyraz przy głosowaniu nad nią, gdzie starły się z sobą dwa poglądy. Społeczeństwo znów patrzy na tę reformę, jak na zbawienie oczekując po niej cudu.

Tymczasem cudu nie będzie, bo nie może być, bo nie każdy dostanie ziemi, a choćby i dostał, nie każdy może na niej pracować, bo się tego nie uczył, i z pewnością taki, gdyby dostał ziemię, gdyby mu przyszło cały dzień ciężko w pocie czoła pracować, wyrzekłby się jej co prędzej.

Nie sama reforma agrarna da zajęcie i szczęście społeczeństwu. Muszą być inne gałęzie przemysłu i rodzaj pracy taki, aby wszyscy mogli pracować. W naszej Polsce bogatej są wielkie skarby, których trzeba odszukać, któreby dały niejednemu chleb i dobry zarobek.

O takich skarbach chcę dzisiaj pomówić.

Mieszkam w powiecie pilzneńskim, którego południowa strona jest górzysta. W tych górach znajdują się z pewnością skarby wielkie, — bo z pewnością cała natura, która tak hojnie uposażyła ziemię przeróżnymi minerałami i w tych górach musiała także coś pięknego i drogiego złożyć dla dobra tutejszych i całej Polski mieszkańców.

Weźmy np. taką Grudną w południowo-zachodniej stronie, gdzie już były kopalnie węgla kilka lat, a gdzie przez austryacką gospodarkę — gdzie umiano tylko podatki wymierzać — została zaniedbana. Niedaleko Grudny w Głobikówce była kopalnia wapna.

Słychać także było, że gospodarze Kamienicy, czy innej wioski, wykopywali potajemnie sól.

A przejdźmy znów na zachód, za Wisłokę, — takie same góry spadziste z głębokimi jarami. W Jodłowej naprzykład, największy może skarb, ten czarny dyjament, węgiel sam się prosi, aby go odkopać i brać całą garścią. Gospodarze tutejsi sami go odkryli, a rzeczoznawcy orzekali, że to ten sam węgiel, co w Karwinie.

A trzeba wiedzieć, że te nasze góry są po największej części nie urodzajne. Ziemia ciężka, o spoistym iłe szarym, żółtym, czerwonym i zielonym kolorze, utrudnia uprawę ziemi. W obecnych deszczach, poczyniły się na wszelkich wyniesieniach bagna i topiele, że przejście jest trudne. W podglebiu znajdują się kamienie przesiąknięte gazem, które paląc się, wydają mocną woń.

I pytam się, czemu się nie zawiąże jaka spółka kapitalistów, lub inne jakie konsorcyum i nie zajrzy w te strony, obejrzeć ten towar, który sam się pokazuje, to jest węgiel, którego dziś taki wielki głód w Polsce i Europie. Czyż czekają aż przyjdą tutaj angielscy kapitaliści i oni otworzą kopalnie, a my będziemy robotnikami u nich, a wtedy Daszyński będzie nas uczył śpiewać „czerwony sztandar“, a płomienne mowy o „gniewie ludu“ będą naszym katechizmem?

Pójdźcie panowie magnaci i nie magnaci, szukać tutaj skarbów, które tu są. Bo tutaj przed kilku laty, były jakichś obcych kapitalistów próby, poszukiwania za naftą. Powiercieli tu i ówdzie i odeszli, ale z jakimi zamiarami, Bóg wie? Czy oni nie wrócą teraz rozpocząć pracę tak en gross? Zaczęli zawierać na wielką skalę kontrakty z ludźmi, ale wojna przeszkodziła.

Czyż w Krakowie lub Warszawie nie ma na tyle bogatych jakich inżynierów, którzyby zamiast wycieczki gdzieś do Czech lub Wiednia przyszli tu z odpowiednimi przyrządami i przekonali się co w tych górach się znajduje? Tyle pieniędzy leży daremnie u ludzi i po bankach bez procentu, czyż nie można by ich użyć do tego celu?

Kto pierwszy się tem zajmie?

My chętnie tutaj, kto przyjdzie, będziemy objaśniać i dopomagać, aby te skarby wydobyć.

Szukajmy skarbów w całej Łemkowszczyźnie, — nie puszczajmy tu Czechów.

J o d ł o w a poczta loco. **Józef Nocek.**

Polityka Piastowców.

Wybory „robione“ się mszczą. Kto na wiecach przedwyborczych nie szedł za swojem głębokiem przekonaniem, kto w okresie wyborczym nie głosił, jako człowiek więcej uzdolniony, oczytany i w świecie obyty, tego, co uznawał za dobro i prawdę, kto w czasie wyborów nie wskazywał wyborcom drogi nowej a rzetelnej, po której chciałby i sprawy narodu i swych wyborców poprowadzić, kto nie myślał o podnoszeniu ludu do swojego poziomu, lecz sam zniżał się w dół i płaszczył się i schlebiał i złote gruszki na wierzbie obiecywał i na wszystko dokoła psioczył, byle zyskać oklaski i głosy: kto w jednej wsi chciał dogodzić księżom, a w drugiej socyalistom, ten — choćby potem chciał, dobrym posłem być nie może. Kto w czasie wyborów nie tłumaczył i nie przekonywał, lecz się z innymi przelicytowywał, ten i w sejmie potem musi się dalej przelicytowywać.

Tak się rzecz ma z Piastowcami. Jest tam szereg ludzi, którzy inaczej myślą, a inaczej mówią. Mówią zaś inaczej, bo inaczej mówili na wiecach. W niejednej sprawie myślą tak, jak Związek narodowo-ludowy i chcą, nawet pragną tego, żeby przeszły myśli i wnioski Związku ludowo-narodo-

wego, wiedząc o tem, że wnioski przeciwne są dla Rzeczypospolitej, a więc i dla chłopa polskiego w istocie niekorzystne. Ale mówią inaczej i udają, że obstają za czem innem. Chcą, aby wnioski Związku ludowo-narodowego przeszły, ale przeciw ich głosom. Bo obliczają tak, że wtedy i Rzeczpospolita nie poniesie szkody i oni sami będą mogli wyborcom powiedzieć, że obietnic wyborczych chcieli dotrzymać, lecz zostali przegłosowani. Do jawnej, szczerej i otwartej walki z przewrotowcami nie wystąpią, bo nie występowali do niej na wyborach — owszem szli z nimi razem. Teraz zawracać szczerze i otwarcie nie śmieją i boją się. Jest to przekleństwem złego czynu, że nowe złe postępki rodzi.

Stąd pochodzi owa chwiejność w postępowaniu Piastowców.

Dobro i słuszność widzą po stronie prawej Sejmu — w Związku narodowo-ludowym. Obawa przelicytowania i obietnice i pochlebstwa wyborcze ciągną ich na lewo.

Uczciwość w całem życiu ludzkiem, a więc i w politycznem, obowiązuje zawsze i nigdy od niej dyspenzy być nie może. Obowiązuje więc także i w okresach wyborczych. Kto daje sobie dyspenzę od uczciwości w okresie wyborczym, o tym muszą powiedzieć, że nigdy w polityce na jego uczciwość liczyć nie mogę.

Wreszcie zaczęli Piastowcy wytwarzać większość chłopską. I znowu wychodzi na jaw ich obłuda. Bo znowu co innego myślą, a co innego mówią. Ja wraz z Piastowcami szczerze powtarzam słowa wszechpolaka, poety Wielkopolanina Kasprowicza, że chłop potęgą jest i basta. Ale i to wiem, że Piastowcy w głębi duszy nie uznają tego hasła, jakoby tylko chłopi byli uzdolnieni i uprawnieni do sprawowania rządów w Polsce. Mówią wszakże inaczej.

Wysuwają mianowicie hasło stanowe. Dlaczego? Bo wiedzą, że z tem hasłem łatwiej jest im utrzymać się na wierzchu. Bo wiedzą, że na bezrybiu i rak ryba, że więc, będąc miernotami w stosunku do wielkich i tęgich polityków w sejmie z innych stronnictw w sojuszu z nimi nigdy nie mogliby się wybić na czoło i dorwać do rządów. Ale jeśli zgromadzą wielką armię ubogich duchem koło siebie, to w tej armii będą dostatecznie błyszczeć i wybijać się, aby dostąpić do wielkiego ołtarza. Tworzą tedy związek posłów chłopskich, wabiąc do siebie chłopów ze wszystkich stronnictw, ale sami, choć nie chłopi, związku tego nie opuszczają. Dobrze im też odpowiedział poseł chłop ze Związku narodowo-ludowego Sawicki, że gotów jest do związku posłów chłopskich przystąpić, jeżeli nie będzie w nim żadnego inteligenta: ale że na to, aby służyć za podporę dla Dąbskiego czy Bardla, nie myśli porzucać obozu, w którym są tak wielcy i zasłużeni, jak Grabscy, Głąbiński, Seydy, Trampczyński i inni. A jeżeli Dąbski, Bardel czy Kiernik uważają się za posłów chłopskich, to w dzisiejszym sejmie każdy poseł jest posłem chłopskim, bo niema dziś posła, na którego mniej lub więcej głosów chłopskich nie padło.

Tak Związek posłów chłopskich, to jest obłuda i bałamuctwo.

Większość narodu — to chłopi. Tak! Ale przecież chłopi — to tylko część narodu — i naród jest czemś większem, niż stan chłopski. I dziś nie ma osobnych pańskich, a jeszcze osobnych robotniczych i miejskich. Bo posłów nie wybierali osobno panowie, osobno chłopi, osobno mieszczanie, lecz wybierał ich naród cały i razem wspólnie. Są to wszyscy posłowie całego narodu i wszystkich stanów. Dziś nawet poseł chłop powinien pamiętać i o mieszczanach.

Dziś mamy posłów — w pewnem znaczeniu — tylko wszechpolskich.

Józef Rączy.

Co mnie dzisiaj cieszy.

Pewnie to powie niejeden, że Polska powstała? Prawda, to powinno nas wszystkich cieszyć, gdyż każdy dobry syn Ojczyzny tak tej chwili oczekiwał, jak Symeon Zbawiciela w Starym Zakonie. Wielu z tych nie doczekało tej chwili, lecz i dla pozostałych bolesna to zarazem ucieczka. Sam myślałem, że z powstaniem naszej Ojczyzny nie będzie żadnych partyj i stronnictw, lecz cały naród, bez różnicy stanów i zawodów, zgodnie chwyci się do budowy tak strasznie zniszczonej Ojczyzny. Gdyby nawet były jakie stronnictwa, to chyba po to, aby się prześcigać w pracy nad tą odbudową. Niestety dziś widzę, że to tylko marzenie. Socyały i ich przyjaciele pracują wyraźnie nad tem, ażeby naród do zguby, do nędzy przyprowadzić, aby tylko ci, co rej wodzą, żyli sobie wspaniale. Po tych nędzach, biedach, uciskach niewoli tyliletniej powinniśmy pracować jak jeden mąż nad dobrem całej Ojczyzny, nad dobrem wszystkich stanów i zawodów. Już czas na to, abyśmy się zrozumieli, co komu potrzeba, czas zrozumieć, że bez żadnego zawodu się nie obejdziemy, ale też powinniśmy pamiętać, że tylko wtenczas będzie dobrze w Polsce, kiedy wszystkim będzie dobrze. Otóż do tego powinniśmy tylko dążyć i do tego dąży tylko nasze stronnictwo, nasz Związek. Prawda, że na takiej polityce niema interesu. Gdyż żaden z naszych ludzi nie dorobił się na takiej polityce majątku, tak, jak w innych stronnictwach, gdzie kupują dobra, majątki, kamienice, a u nas co umrze który z tych przodowników, niema go w czem pochować, rodzina dostaje w spadku długi, jak to np. ks. Stojałowski, ks. Mach, wiem, że nie kupił kamienicy ani też folwarku ani prof. Grabski, ani Zamorski, ani Głąbiński, ani też wielu większych i mniejszych naszych polityków. Owszem w pracy tej stracili zdrowie, majątki, byli prześladowani, gnę-

bieni, lecz to ich pewnie nie smuci, gdyż mają czyste ręce i szlachetne cele, co właśnie nam chlubą, a innym solą w oku. I mnie to cieszy, dzisiaj, że należę do takiego stronnictwa, które nie szkaluje drugich, na oszczerstwa się nie odjada. Cieszy mnie, że w stronnictwie tem znajdują się wszystkie stany i zawody, a wreszcie i to mnie cieszyć musi, że nasi ludzie nie umią z polityki iteresów robić i że pracują dla dobra całej Ojczyzny i narodu, abyśmy się tylko na czas wszyscy na tej robocie poznali i ich przynajmniej poparciem i zaufaniem pocieszyli.

Sieklówka, dnia 27 lipca 1919.

Adam Karaś.

Górny Śląsk.

II.

Jak pokrzyżować niemieckie plany plebiscytu?

Już w poprzednim numerze pisałem, że socyalistyczny rząd niemiecki miliardowe sumy uchwalił na przeprowadzenie plebiscytu na swoją korzyść, a szkodę naszej Polski. Niemcy chcą i będą płacili 10 tysięcy marek za każdy głos oddany przeciw Polsce. Skoro za jeden głos tyle chcą płacić, to cóż dopiero będą płacili rozlicznym agitatorom, zohydzającym Polskę i podnoszącym porządki niemieckie i pruski „faterland" pod nieba empiryjskie. Cóż my Polacy zrobić powinniśmy, by tej jadowitej truciźnie krzyżackiej przeciwdziałać? Otóż powinien po pierwsze nasz polski rząd centralny wyjednać u komisyi koalicyjnej, zarządzającej polskim obszarem Śląska Górnego aż do plebiscytu, dla polskości wolną rękę działania w agitacyi. Skoro Niemcom będzie wolno agitować za niemczyzną, to temsamem i nam Polakom musi być wolno podjąć pracę nad wzbudzeniem wśród mas ludowych ducha narodowego. Nie powinno być wioski na całym obszarze górnośląskim, gdzieby się nie odbył wiec ludowy, nie powinno być ani jednej parafii polskiej, w którejby przynajmniej raz w miesiącu nie odbyło się ludowe zebranie pouczające. Mowcy, idący pomiędzy lud górnośląski, muszą być zaopatrzeni w ścisły materyał, t. j. każdy musi wiedzieć, jakie bogactwa kryje w swem łonie wasza ziemia polska — jakimi ciężarami finansowymi będzie obarczone w początkach swego bytu nasze państwo polskie — jakie będą tegoż państwa długi i jakie dochody — bo tylko z tak jasnego określenia dochodów i rozchodów państwowych przyjmie realnie myślący chłop i robotnik polsko-górnośląski jakie go czekają p o d a t k i w Polsce. Ma się rozumieć, że również każden powinien wiedzieć, jakie ciężary będzie musiało państwo niemieckie ponieść i jakie podatki każdego obywatela państwa pruskiego czekają? To będzie, mojem zdaniem, czynnikiem w naszej agitacyi przeciw wszystkim zachwalcom niemiecko-pruskim najważniejszym.

D r u g ą niemniej ważną rzeczą będzie stanowisko, jakie zajmie górnośląskie duchowieństwo? Tu już polskie czynniki miarodajne powinny postarać się, ażeby sam Rzym, a więc Ojciec św. zakazał wszelkiej agitacyi, uprawianej w kościołach. W tym względzie musi Rzym wywrzeć nacisk na biskupstwo wrocławskie, bo w tym plebiscycie będzie się również rozchodziło o dobro naszej św. wiary katolickiej i dobro naszego św. Kościoła. Wolno księżom poza kościołem zajmować się polityką, a więc i plebiscytem, ale nie wolno im nawet poza kościołem przy agitacyi politycznej powoływać się na swój stan duchowny i charakter kapłański.

P o t r z e c i e. Polska powinna wysłać natychmiast po objęciu rządów przez koalicyę na Górny Śląsk patryotów, o ile możności urodzonych na ziemi górnośląskiej. Takich mamy w Małopolsce bardzo wielu. W rozmaitych zakonach i stowarzyszeniach religijnych jest wielu Górnoślązaków, kochających swą ziemię, swój lud biedny i całą Polskę, oni stanowią sami rodzimą inteligencyę górnośląską, bo na Śląsku Górnym jej nie mamy; jestem pewien, że jedna mowa kapłana Polaka urodzonego na Śląsku pokrzyżuje wszystkie zdradliwe plany całej setki pruskich urzędników.

A wreszcie powinni wszyscy, którzy pójdą na Śląsk Górny, pracować nad uświadamianiem polskich Górnoślązaków, przejąć niezachwianą wiarą i pełną nadzieją w słuszność i sprawiedliwość polskiej sprawy na Śląsku. Ta wiara powinna bić każdemu apostołowi polskiej sprawy z oblicza, powinna otaczać go świętą, jasną aureolą, powinna się słuchaczom udzielać, powinna świecić zapałem pierwszych chrześcijan, rzucanych w cyrkach rzymskich lwom na pożarcie, bo tylko tak podjęta i przeprowadzona misya polska stanie się świetnem zwycięstwem idei polskiej i katolickiej. Wynik plebiscytu na Śląsku Górnym musi cały cywilizowany świat zadziwić, a nasz ukochany polski Śląsk Górny postawić w równym rzędzie ze wszystkiemi ziemiami wielkiej, świetnej i niepodległej Polski. **Franek.**

Zabawa socyalistyczno-bolszewicka na Węgrzech skończona!

Naczelnikiem Węgier został arcyksiążę Józef, prezesem ministrów generał Friedrich, ministrami częściowo profesorowie uniwersytetu, częściowo generałowie. Za usuniętym rządem socyalistów nie stanął w obronie nikt, doslownie ani jeden człowiek, a natomiast nowy rząd został z zapałem powitany przez dziesiątki tysięcy manifestantów.

Arcyksięcia Józefa z domu Habsburgów uznała już koalicya. Zwołał on już zgromadzenie narodowe, ktere ma uchwalić, czem Węgry mają być na przyszłość: monarchią, czy rzeczpospolitą. Jeśli, co jest prawdopodobne, większość oświadczy się za monarchią, to królem Węgier zostanie jeden z trzech: arcyksiążę Józef, b. cesarz Austryi i król Węgier Karol, albo syn jego Otton.

Powodów tego, że na Węgrzech upadli i socyaliści i bolszewicy, było kilka: najpierw ten, że wszyscy, którzy cokolwiek mieli, zostali wywłaszczeni, przepadły składki w kasach, papiery wartościowe, domy, grunta. Wszystko to zajął bolszewicki rząd. Po drugie głód i kradzieże. Wiadome to całemu światu, że wśród socyalistów jest dużo samolubów, którzy nie lubią pracować, a dobrze jeść i mieć pieniądze. Toteż dorwawszy się władzy, używali, co się zowie. Obecnie przy uciekających wodzach socyalistów znajdują nowe władze całe kufry pieniędzy. A wielu z nich już dawniej z wielkimi kuframi wysłało swe rodziny za granicę. Szerzył się głód, zaczęły się ostre rekwizycye po wsiach. Chłopi chwycili za cepy i widły, zaczęła się bratobójcza walka. Na to przyszła klęska, jaką wojska bolszewickie poniosły w walkach z Rumunami. I oto padł rząd bolszewicki, a przyszedł rząd socyalistyczny. Zaczął on na gwałt odwoływać niemądre ustawy bolszewików, przywrócił prywatną własność. Ale masy węgierskie miały tego wszystkiego dosyć. Napędziły socyalistów. a władzę objęły stronnictwa narodowe.

Tak sie skończyły rządy żydów, socyalistów i bolszewików na Węgrzech. Ale owoce tych rządów zbierać będą Węgrzy długo jeszcze: szkód i klęsk jest co niemiara.

Przypominamy tutaj, że po rządach konserwatystów z hr. Tisza na czele. przyszli na Węgrzech do władzy liberali. a potem socyaliści, a socyalistów wyrzucili bolszewicy. Teraz znowu socyaliści wyrzucili bolszewików, a patryoci socyalistów. Socyalistom zarzucili, że nie wiadomo, jaka jest różnica miedzy nimi a bolszewikami, bo jedni drugich stale popierali.

Dla uzmysłowienia podajemy ito, że w Rosyi po carze do władzy przyszły różne stronnictwa liberalne. Z ich rąk wziął władzę socyalista Kiereński, a z rąk socyalistów zabrali rządy bolszewicy. Obecnie jest tam mowa o tem. że bolszewicy oddadzą znowu władzę socyalistom. ci zaś oddadzą ją w krótkim czasie admirałowi Kołczakowi i będzie znowu tak samo, jak na Węgrzech, aż po Kołczaku przyjdzie jakiś wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, czy inny car.

A i w Niemczech widzimy coś podobnego. Jeszcze za cesarza Wilhelma byli najpierw konserwatyści, jak Bethmann Hollweg i Michalis kanclerzami, potem przyszedł centrowiec Hertling, potem liberał Maks bawarski, potem socyalista Scheidemann, potem jeszcze radykalniejszy socyalista Müller. A już i ci są wielu socyalistom za mało radykalni, więc w Bawaryi opanowali rządy bolszewicy, a w Berlinie, Hamburgu itd. toczą się ciągle walki orężne między socyalistami a Spartakowcami, czyli bolszewikami. Z drugiej strony słychać już, że 5 milionów Niemców przysięgło już znowu na wierność powrotną cesarzowi Wilhelmowi.

Widać z tego dowodnie, jak socyalizm i bolszewizm smakują tym narodom, gdzie chwyciły rządy. Wolą już satrapów i cesarzy, niż ich rządy. A wszędzie najsilniej walczy z nimi chłop!

I u nas w Polsce są ludzie, którzy wzdychają do rządów socyalistów. Nawet chłopskie stronnictwa, jak Stapiński, jak Witos, jak Tugutowcy stale łączą się z socyalistami i pomagają im. aby urośli w siłę. I widzimy, jak wśród socyalistów powstał rozłam: połowa poszła już do bolszewików. tak, że socyaliści znaleźli się w Radach delegatów robotniczych w Warszawie w mniejszości i musieli ze wspólnej Rady wystąpić. Innemi słowy: gdyby socyaliści dziś objęli władzę w Polsce. to jutro wyrzucą ich bolszewicy i będziemy mieli to samo, co było na Węgrzech i w Rosyi.

Ale, na szczęście, pokazało się, że naród polski jest mądrzejszy, niż Moskale, czy Węgrzy. Nam wystarczyły trzymiesięczne rządy ministrów socyalistów z Moraczewskim na czele. aby się przekonać. co to za szczęście jest w ich programie. Przy końcu tych rządów nawet posłowie socyalistyczni z prezesem Rad robotniczych posłem Bobrowskim na czele na wiecach wypierali się swoich ministrów, a wszyscy w Polsce głośno klęli.

To też mamy nadzieję. że dla Polaków wystarczy nauka Moraczewskiego i że każdy Polak będzie się bronił przed władzą socyalistów.

Im prędzej ich złamiemy, tem lepiej.

Głosy ludu.

Chrzanów.

W czwartek dnia 8 b. m. odbyło się zgromadzenie w Chrzanowie, na którem poseł Tadeusz Tabaczyński zdał sprawozdanie z działalności i prac Sejmu ustawodawczego. Zebrani wyborcy i wyborczynie wysłuchali z najwyższą uwagą przemówienia poselskiego i wyrazili zupełne zaufanie swojemu przedstawicielowi. Na zgromadzenie pokazał się także niejaki Wróblewski socyalista, który swojemi bałamutnemi i dziecinnemi przemówieniami chciał rozbić zebranie. Dostał jednak taką ciętą odprawę od posła Tabaczyńskiego i redaktora Gruszeckiego, że jak zmyty wyniósł się przed końcem zgromadzenia. Dziwne to jest, że taki zarozumiały dzieciak, jakim jest Wróblewski (udaje inżyniera z domowem wykształceniem) może być cierpianym w życiu publicznem. — Trzeba go posłuchać przez 10 minut, aby przekonać się o jego niepoczytalności w sprawach ogólnych.

O działalności i metodach tego chrzanowskiego Trockiego-Bernsteina napiszemy innym razem.

Po zgromadzeniu udał się poseł Tabaczyński do Rady powiatowej i wziął udział w obradach Rady przybocznej, gdzie omawiano sprawy aprowizacyi powiatu. **Chrzanowiak.**

Zakopane, 15 lipca.

Zebranie Związku ludowo-narodowego.

Dnia 7 lipca b. r. odbyło się w Zakopanem zebranie konstytuujące Koła Związku ludowo-narodowego. Salę „Sokoła" wypełniło po brzegi kilkaset zaproszonych osób z pośród tutejszej inteligencyi, robotników, rzemieślników, służby domowej i górali. Panowie dr. Diehl, Kozłowski i Ks. Litwin w swych gorąco oklaskiwanych przemówieniach objaśniali szczegółowo zadania i cele Związku ludowo-narodowego, oraz przedstawiali konieczność organizowania się w obozie w obozie narodowym. Tylko bowiem przez organizacyę będziemy mogli skutecznie przeciwstawić się akcyi żywiołów nienarodowych, mających jedynie swe partyjne interesy na oku. W przeciwstawieniu do stronnictw klasowych, Związek ludowo-narodowy jest zrzeszeniem ludzi wszystkich stanów i zawodów, którzy dobro całego narodu stawiają wyżej nad interes jednej warstwy społecznej, a w zgodnem, polegającem na wzajemnych ustępstwach współżyciu chłopa, robotnika i inteligenta polskiego, widzą warunek potęgi i szczęścia Rzeczypospolitej, oraz jej wszystkich obywateli. — Pozatem przemawiali jeszcze p. inż. Krobicki, oraz prof. Dziedzic z Nowego Targu, który omawiał aktualną sprawę wyborów do gminy, oraz sprawę popierania prasy narodowej.

Zebrani, wysłuchawszy prelegentów, uchwalili jednomyślnie założyć Koło Związku ludowo-narodowego. Prezesem Koła wybrano p. Medarda Kozłowskiego, wiceprezesem Ks. Jana Litwina, sekretarzem p. Stefana Wyrzykowskiego. Pozatem do Zarządu zostali wybrani: pp. Wróblewski, Wiśniewska, Koprowski i Zembaty. Do komisyi rewizyjnej: pp. Krzyżak, Mosz i Steindel. W parę dni później z najwyższem zdumieniem wyczytaliśmy w numerze 158 socyalistycznego „Naprzodu" z dnia 13 lipca b. r. notatkę p. t. „Reakcya czuwa", która utrzymuje, iż na wyżej opisanem zebraniu uchwalono rezolucyę przeciw reformie rolnej i że w dodatku łapano ludzi po ulicach (!) oraz nagabywano po domach, by kładli podpisy pod ową reakcyjną, przeciw reformie rolnej skierowaną rezolucyę (!). — Wobec tej oszczerczej, od początku do końca zmyślonej napaści socyalistycznego pisemka, stwierdzić należy, iż na zebraniu zapadła jedynie rezolucya w sprawie założenia Koła Związku ludowo-narodowego, żadnych innych rezolucyi nie stawiano ani nie uchwalano, natomiast przy omawianiu celów Związku ludowo-narodowego, mówcy podkreślali konieczność szybkiego załatwienia reformy rolnej. — Tembardziej też nie mogło być mowy o jakiemś „łapaniu ludzi na ulicach i nagabywaniu po domach" w celu kładzenia podpisów pod nieistniejącą rezolucyę.

Cała ta notatka jest jaskrawą illustracyą sposobów, jakich używają socyaliści w celu zohydzenia ruchu narodowego, szerzącego się zwycięsko wśród ludu polskiego. **S. W.**

List z Ziemi Radomskiej.

Poraz drugi w niedługim czasie parafia Przedborska (w powiecie Koneckim) okryła się żałobą. Jeszcześmy nie przeboleli śmierci nieodżałowanej i świętej pamięci księdza-prałata Alfonsa Bułakowskiego, zmarłego w dniu 25 kwietnia 1917 roku, który pasterzował nam kilkanaście lat, a oto w dniu 27 czerwca b. r. rozstał się z tym światem jego następca ś. p. ks. Antoni Aksamitowski, który przybył do naszej parafii w roku 1917. Dnia 28 czerwca b. r. zwłoki zmarłego przeniesiono z plebanii do kościoła. Nazajutrz odbył się pogrzeb przy udziale księdza-biskupa Maryana Ryksa z Sandomierza, był także ksiądz dziekan oraz kilkunastu księży z pobliskich parafii. Pogrzeb odbył się o godzinie 8 popołudniu. Na cmentarzu usłyszeliśmy piękną żałobną mowę, która wzruszyła do łez najtwardszych, tak, że wówczas powstał jęk i płacz. Ś. p. ks. Antoni Aksamitowski był wielkim sługą Kościoła, Ojczyzny i Narodu, dzielnie i wytrwale niósł zawsze na barkach swoich sztandar ideałów narodowych. Jako proboszcz parafii w Odrzywole w roku 1916, za nieprzychylną działalność rządowi rosyjskiemu, odstawiony został do b. granicy galicyjskiej, skazany na tułaczkę do czasu, dopóki łaska zaborcy nie zezwoliła na pobyt w Radomiu. Tutaj dopiero jako rektor kościoła pobernardyńskiego, zrozumiał szerszą działalność społeczno-ideałową, zwłaszcza wśród sfer robotniczych. Piastował też dłuższy czas godność patrona robotników chrześcijańskich w Radomiu; wreszcie brał czynny i żywy udział we wszystkich instytucyach o charakterze społecznym. Za szczere oddanie się służbie swego Narodu, został przez czujne władze rosyjskie usunięty od pełnienia obowiązków kapłana etatowego. Wreszcie wyjechał ś. p. ks. Antoni Aksamitowski do Warszawy, współpracując tam w dalszym ciągu z ks. Godlewskim w Towarzystwie Robotników Chrześcijańskich, lecz i tam go wyśledziła czujna władza ówczesna, przed którą ukrywać się musiał. Zaznaczyć muszę, iż ś. p. ks. Antoni Aksamitowski był wielkim miłośnikiem oświaty i pracy społecznej. — W parafii naszej od samego prawie przybycia pracował bez wytchnienia, najprzód był członkiem Rady miejskiej, inicyatorem i wykonawcą wielu jej planów, następnie w tym roku został powołany na godność członka Rady Stanu, gdzie stale i wiernie bronił interesów ojczystych. Brał też czynny udział w pracach Sejmiku powiatowego i był kierownikiem kilku komisyi, a ostatnio pracował jako członek Zarządu Polskiego Zjednoczenia Ludowego. Pragnął biedak żyć, aby dalej pracować dla dobra ogółu, lecz ciężka choroba, tak zwana tyfusem plamistym, przecięła jego ziemskie życie. Zmarły nieboszczyk obdarzony był poważną wymową i donośnym głosem, to też każdy z nas parafianów słuchał jego gorliwych nauk. Ale parafia nasza będzie go długo w pamięci

miała, gdyż był to kapłan pełen ducha Bożego, a zwłaszcza był wielkim miłośnikiem Ojczyzny, za którą zawsze z nami parafianami się modlił. Śmierć jego przedwczesna wywołała w całej naszej parafii głęboki i szczery żal, a nawet miasto Przedbórz jest głęboko pogrążone w żałobie bez różnicy wyznania. Kochani Bracia-Czytelnicy prosimy Was o „Zdrowaś Marya" za jego duszę.

Cześć jego św. ...lanej pamięci!

Stanisław Antoni Szymczyk, młody parafianin i czytelnik gazety „Wieńca i Pszczółki".

WIADOMOŚCI.

ZE ŚWIATA.

ARCYBISKUP WROCŁAWSKI, ks. Dr Bertram dał duchowieństwu wolną rękę, za kim w plebiscycie ma się oświadczyć: za Niemcami, czy Polską.

BISKUPI POLSCY W SZPONACH BOLSZEWIKÓW. Używani są do najpodlejszych robót przymusowych. Bolszewicy rosyjscy wydali wojnę na śmierć i życie żywiołowi polskiemu i znęcają się w najokrutniejszy sposób nad Polakami, którzy nie zdołali ujść z „raju bolszewickiego" lub którym obowiązek kazał tam pozostać.

Szczególniej nienawiścią odnoszą się siepacze Bronsztajna-Trockiego i Lenina do duchowieństwa polskiego, głównie biskupów, którzy pomimo możności wyjazdu przed rokiem dyecezyan swoich opuścić nie chcieli. Biskup Ropp został aresztowany i przewieziony do Moskwy, gdzie umieszczono go w osobnej celi, która zamiast drzwi ma kraty. Przed celą stoi wartownik więzienny, który używa stale biskupa do wszystkich najcięższych i najbrudniejszych robót w więzieniu.

Również aresztowali bolszewicy biskupów Godlewskiego i Dubowskiego. Pierwotnie bolszewicy zwrócili się do obu biskupów o dostarczenie im dwunastu księży do robót przymusowych. Biskupi Dubowski i Godlewski wybrali dziesięciu księży a za dwu ostatnich poszli sami. Żydzi mohylowscy, obawiając się wzburzenia ludności katolickiej, zwłaszcza po ewentualnem obaleniu władzy bolszewickiej, wyjednali uwolnienie wszystkich księży, natomiast obaj biskupi w dalszym ciągu przebywają na robotach przymusowych.

CZESI, przyciśnięci przez koalicyę, ogłaszają, że na Śląsku wzięli przymusowo Polaków do wojska tylko przez pomyłkę. Łajdacka to chyba była pomyłka.

GOSPODARKA W CZECHACH psuje się, fabryki pustoszeją. Oto parę przykładów: Serbia buduje u siebie mosty. Fabryki czeskie zażądały za każdy cetnar żelaza 270 kor., niemieckie 190 kor., a angielskie 125 kor. Dostawę dostali Anglicy. Za pompę zażądali Czesi 75.000 kor., a Niemcy 20.000 kor. Za wanny żądali Czesi 1.200 kor., a Niemcy 700 kor.; ani jednej z tych dostaw Czesi nie dostali. — Fabrykanci czescy skarżą się, że płace robotników ich są bardzo wysokie, a wydajność pracy mała, a strajków wiele i dlatego taniej robić nie mogą. Niestety, i u nas nie wiele lepiej. Strajki trwają ciągle, a z pracy mało pożytku.

WŚRÓD UKRAIŃCÓW WRE. Prezydent Petruszewicz, uciekłszy przed polskiemi wojskami do Kamieńca Podolskiego, urządził tam zamach na Petlurę. Co się z Petlurą stało, nie wiadomo. Petlurowcy, zwątpiwszy w galicyjską Ukrainę, zaczęli się skłaniać w stronę porozumienia z Polakami i na tem przyszło między Ukraińcami do nieporozumienia.

UKRAIŃCY ZBURZYLI „DOM POLSKI" w Kamieńcu Podolskim, wszystkich zaś działaczy polskich aresztowali.

NIEZALEŻNI SOCYALIŚCI Niemcy na Górnym Śląsku wstąpili jako członkowie do Polskiej Partyi Socyalistycznej. Nie ma to jak taka spółka!

SŁOWACZYZNA buntuje się przeciw Czechom. 6 sierpnia odbył się w turczańskim św. Marcinie wielki zjazd Słowaków pod hasłem: Precz z Pragą. Słowacy chcą się porozumieć z Polską. Żołnierze słowaccy, wzięci przemocą do czeskiego wojska, zorganizowali w Niemieckim Brodzie bunt.

LITEWSKA TARYBA czyli rząd litewski uchwalił połączyć Litwę z Rosyą albo z Niemcami, byle przeciw Polsce. Tylko czterech członków taryby oświadczyło się za Polską. Niemcy pozornie wycofali swoje wojska z Litwy, ale potem przebrali je w mundury rosyjskie i odesłali z powrotem na Litwę. Pozostali też urzędnicy i agitatorzy niemieccy. Nasze stanowisko jest takie: polskie części Litwy muszą należeć razem z Wilnem do Polski, a Litwini niech sobie robią, co chcą. My się do nich nie będziemy liczyć. Nasi socyaliści zaś chcą i polskie części Litwy zostawić Litwinom, a za to zawrzeć sojusz z Litwą. Sojusz z wrogiem, to byłby taki sam sojusz, jak i z Ukraińcami. Sojusz taki jest niemożliwy. Polacy muszą należeć do wolnej Polski, handlować nimi nie wolno.

PODPISANIE POKOJU Z AUSTRYĄ powinno nastąpić w najbliższych dniach. Jedno z najważniejszych postanowień brzmi:

Każde z państw zatrzymuje własność państwową, znajdującą się na jego terytoryum. To, co inne państwa, z wyjątkiem niemieckiej Austryi w ten sposób otrzymają, będzie policzonem na konto obowiązku odbudowy, mającej być przeprowadzoną przez niemiecką Austryę, przyczem długi, objęte przez inne państwa, mają być odliczone. Natomiast majątki krajów, gmin, szkół i szpitali przechodzą bez zapłaty na własność nowych państw. Dotyczy to także lasów, które niegdyś były własnością Królestwa Polskiego.

CZESI ZATRZYMALI około 1000 wagonów z towarami, idącymi do Polski. Na skutek skargi polskiego rządu, wyjechała komisya, złożona z 3 Anglików do Czech.

Z POLSKI.

WIELKIE ZWYCIĘSTWO WOJSK POLSKICH NAD BOLSZEWIKAMI. Po dwutygodniowych wal-

kach na froncie litewsko-białoruskim z bolszewikami, którzy sprowadzili wielkie posiłki. wojska polskie pobiły ich na głowę. 5 sierpnia zajęliśmy Słuck, 6-go Mińsk, a w dniach następnych Borysów, Bobrujsk, Szack, Kiejdany i Stełpce. W ręce polskie wpadło 3000 jeńców, 68 karabinów maszynowych, 4 armaty, 12 lokomotyw, 250 wagonów, 3 samochody pancerne i mnóstwo materyału wojennego. Bolszewicy uciekają w popłochu.

NOWY BISKUP. Z pewnego źródła otrzymaliśmy wiadomość, że Ojciec św. mianował ks. prałata Czesława Sokołowskiego biskupem sufraganem dyecezyi podlaskiej. Wysokie to odznaczenie spotyka naszego nowego dostojnika w kwiecie wieku, ks. Sokołowski bowiem liczy zaledwie 41 lat życia. Ks. Sokołowski pozostawał do roku ubiegłego na stanowisku profesora teologii dogmatycznej przy warszawskiem seminaryum duchownem, a jednocześnie zajmował od czasu objęcia rządów archidyecezyą warszawską przez J. E. ks. arcybiskupa Kakowskiego odpowiedzialne stanowisko regensa konsystorza metropolitalnego.

ZJAZD BISKUPÓW W GNIEŹNIE. Dnia 27-go sierpnia rozpoczną się w Gnieźnie wspólne narady Biskupów polskich. Dnia poprzedniego księża Biskupi, przyjechawszy po południu do Gniezna odbędą procesyonalny pochód z kościoła farnego do katedry do grobu św. Wojciecha.

NOWE BISKUPSTWO POLSKIE będzie utworzone z powiatów augustowskiego, szczerczyńskiego, łomżyńskiego, mazowieckiego, ostrowskiego i ostrołęckiego. Będzie to biskupstwo t. zw. Suwalskie. Resztę dotychczasowej dyecezyi wezmą Litwini.

SĄDY DORAŹNE W KONGRESÓWCE. „Monitor Polski“ zamieszcza rozporządzenie Rady ministrów, co do wprowadzenia sądów doraźnych w okręgach sądów apelacyjnych warszawskim i lubelskim. Rozporządzenie to przewiduje sądy doraźne w wypadkach bandytyzmu, rozboju, wymuszeń, uszkodzenia telegrafu i telefonu, przeznaczonego do użytku publicznego lub rządowego, uszkodzenia mostu, toru lub drogi żelaznej, lub też znaku ostrzegawczego, ustanowionego dla ochrony bezpieczeństwa komunikacyi kolejowej.

WRAZ ZE ZMIANĄ ministra-stapińczyka Próchnika w ministerstwie robót publicznych i przyjściu tam inż. Jasionowskiego, odrazu się tam coś zmieniło. Dotąd było tak, że ministerstwo zajmowało dziesiątki tysięcy robotników, a ci nic nie robili, tylko udawali bolszewików. Obecnie minister Jasionowski polecił wszędzie wprowadzić akord, więcej zrobisz, to więcej zarobisz. Pracującym przy cytadeli w Warszawie urządził też niespodziankę. Kiedyś przeprowadził kontrolę i wszystkim, którzy znacznie się spóźnili, wytrącił czwartą część zapłaty. Bardzo to gniewa socyalistów.

SPRAWA PARCELACYI NA KRESACH POŁUDNIOWO-WSCHODNICH. Na konferencyi w sprawie reformy agrarnej, która się odbyła we Lwowie w „Czytelni rolniczej“ ubiegłego poniedziałku, a w której wzięli udział także chwilowo bawiący we Lwowie delegaci ministerstwa rolnictwa pod przewodnistwem wiceministra inż. Zygmunta Chmielewskiego, doszli licznie zebrani ziemianie kresów południowo-wschodnich do przekonania o konieczności związania się w instytucyę nową, mogącą ująć w ręce parcelacyę większych majątków wschodnio-galicyjskich w swoje ręce, zapobiegając temsamem rozwielmożnieniu się parcelacyi dzikiej. Szczegółowe obrady nad tematem powyższym mają się odbyć.

ZGON DZIAŁACZA POLITYCZNEGO. W Płocku zmarł Wacław Wojniłowicz, poseł i znany działacz polityczny.

NACZELNY WYDZIAŁ CENTR. ORGANIZACYI ROLNICZYCH powstał w Warszawie przy ul. Kopernika 30. Na czele Wydziału stanął prezes Maryan Kinieski, wiceprezesami są: Witold ks. Czartoryski, poseł A. Pluta, jedno miejsce zarezerwowano dla Wielkopolski. Celem Wydziału jest uzgodnienie na całym obszarze państwa polskiego prac, wchodzących w zakres działalności towarzystw rolniczych, jak również reprezentowanie interesów rolnictwa wobec rządu, ciał prawodawczych i samorządowych.

CZESI, NIEMCY I RUSINI z Wołynia proszą o przyłączenie Wołynia do Polski. Po wielkim zjeździe w Łucku udała się do Warszawy wspólna deputacya Czechów, Niemców i Rusinów, zamieszkałych w znacznej liczbie na Wołyniu, z prośbą, aby Polska wzięła cały Wołyń. Delegacya była na posłuchaniu u naczelnika państwa, u marszałka Sejmu, u przedstawicieli obcych mocarstw, u arcybisk. Rattiego, zastępcy Ojca św.

ZMIANĘ GRANICY między Polską a Litwą postanowiła Rada pięciu na kongresie. Tymczasem ta granica przebiega tak, że oddaje w polskie ręce polską część Suwalskiego, a potem biegnie wzdłuż kolei Grodno-Wilno-Dźwińsk.

OPRAWCY CZESCY. „Robotnik Śląski“ donosi z Łąk: Przed kilku dniami p. Blum poszedł ze skargą do oficera czeskiego, że mu żołnierz skradł przy rewizyi pugilares z pieniądzmi. Pugilares otrzymał on z powrotem, lecz żołdacy czescy zawlekli go do wagonu, ta mu wymierzyli 25 razów, a szamocącego się potłukli na całem ciele. Oficer spacerował około wagonu, z którego wydobywały się jęki, lecz — „nic“ nie zauważył.

Dnia 15 bm. na stacyi w Łąkach podczas rewizyi kolku młodych górników, powołując się na zarządzenie komisyi koalicyjnej w Cieszynie, oświadczyło grzecznie, ale stanowczo, że jadący do pracy górnicy nie powinni wysiadać do rewizyi. Czescy żołnierze zaczęli ich kopać z tyłu i bić kolbami. Karol Urbańczyk z szybu Hohengera, zwrócił żołnierzom uwagę na niewłaściwość takiego postępowania wobec ludzi pracy; wtedy porwali go na odwach, a statąd do krytego wagonu i spracowanemu górnikowi wymierzyli tam 25 batów.

PLEBISCYT NA LITWIE. Z Paryża powróciła do Warszawy delegacya powiatu sejneńskiego i augustowskiego, która w Paryżu przedstawiła żedania lu-

dności polskiej na Suwalszczyźnie i w danym Księstwie Litewskim. W czasie konferencyi odbytych z przedstawicielami koalicyi otrzymano informacye, że w oznaczonej obecnie linii demarkacyjnej na Litwie zostaną poczynione jeszcze dalsze poprawki na korzyść Polski, zaś w części wileńszczyzny, która obecnie przypada Litwie, ma być przeprowadzony plebiscyt. Delegacya konferowała z hr. M. Zamoyskim, przedstawicielem polskim we Francyi i z Romanem Dmowskim.

WYKRYCIE BOLSZEWICKIEGO SKŁADU BRONI. Pisma warszawskie donoszą, że w domu przy ul. Nowolipie 10, w piwnicy, należącej do Klemensa Najbertowicza, majstra szewskiego, znaleziono zakopane w ziemi 17 karabinów, kilka skrzynek z nabojami do karabinów, kilka granatów ręcznych, rewolwer, bombę, naboje do rewolwerów, bańkę z benzyną i t. d. Pisma warszawskie wyrażają przypuszczenie, że skład ten jest jednym z tych, jakie przed rokiem po pobycie Trockiego w Warszawie, urządzili komuniści, otrzymawszy od Niemców broń na wywołanie bolszewickiej rewolucyi. Najbertowicz uciekł.

KRONIKA.

INSTALACYA NOWEGO KANONIKA ks. prof. Dra Jana Korzonkiewicza, odbyła się w kościele katedralnym w Krakowie. Nowy kanonik katedralny pochodzi z powiatu bialskiego. Jest on członkiem i skarbnikiem Zarządu głównego T. S. L.

ZGROMADZENIA SPRAWOZDAWCZE, POSŁA MICHAŁA MARKA, odbywają się: 10 sierpnia w Tłuczani po Sumie. tego samego dnia w Frydrychowicach o godz. 4 popołudniu. — 17 sierpnia w Zembrzycach o godz. 1 popoł. — 24 sierpnia w Stryszowie o godz. 1 popoł., w Lachowicach o godz. 4 popoł. — 31 sierpnia Przyborów i Koszarawa, w Koszarawie o godz. 2 popoł. — 7 września w Ujsołach o godz. 1 popoł.— 8 września w Kamesznicy o godz. 2 popoł. — 14 września w Cięcinie o godz. 1 zaraz po sumie.

Oczywiście, jeżeli w międzyczasie nie nastąpi zwołanie Sejmu.

ZWALNIANIE Z WOJSKA roczników od roku 1883 do 1895, 1900 i 1901 na terytoryum Galicyi wschodniej nastąpi w najbliższym czasie. Oficerowie pozostają w służbie dalej.

DELEGATURA MINISTERSTWA ROLNICTWA w Krakowie została zwiniętą. W jej miejsce przyszło dwu inspektorów: p. Zagaja na zachodnią, p. Janowski na wschodnią Galicyę.

Z MAŁOPOLSKIEGO TOW. ROLNICZEGO. Dnia 26 lipca b. r. odbyło się posiedzenie Zarządu Konstytuującego, na którem dokonano wyboru prezydyum; wybrani: prezes Jan Gumiński, wiceprezesi: I-szy prof. Albin Jura, II-gi prof. dr. Julian Nowak, III-ci pos. Andrzej Plata, IV-ty Józef Budzyn, V-ty dr. Jan Wasung. Następnie wybrano członków dla sześciu Sekcyi: administracyjnej, organizacyjnej, oświatowej, rolniczej, hodowlanej, ekonomiczno-handlowej i utworzono Sekcyę walki z lichwą. W ożywionej dyskusyi szereg mowców poruszył najważniejsze postulaty rolnicze, na podstawie których ustalono działalność Towarzystwa na okres najbliższy.

Z POWODU SAMOWOLNYCH REKWIZYCYJ. Generalny delegat dr. Gałecki przesłał wszystkim starostwom, oraz magistratom i dyrekcyom policyi w Krakowie i we Lwowie do wiadomości rozkaz gen. Iwaszkiewicza, zakazujący jak najsurowiej samowolnych rekwizycyi, jakich się żołnierze we wschodniej Galicyi dopuszczali. Rekwirować będą mogli odtąd tylko oficerowie i to tylko wtedy, jeśli będą zaopatrzeni w legitymacye, upoważniające ich do tego, podpisane przez dowódzców pułków, lub wyższych dowódców. Wszyscy inni rekwirujący będą postawieni przed wojskowy sąd doraźny. Nad wykonaniem niniejszego rozkazu ma czuwać żandarmerya i władze administracyjne, które należy zawiadomić o wszelkich nadużyciach.

PIĘKNY DAR. Pisma lwowskie donoszą, że hr. Stefan Badeni, właściciel Koropca, celem uczczenia 6 sierpnia ofiarował ze swego majątku 100 morgów gruntu dla inwalidów wojsk polskich z pierwszeństwem dla tych, którzy brali udział w akcyi 6 sierpnia.

„NEUTRALNA“ SPÓŁKA BUDOWLANA APROWIZUJE. Ze Stryja piszą: W ostatnim czasie powierzono aprowizacyę Spółce budow. (odbudowy kraju)! Istotnie byłoby to nie złe, gdyż żołądki nasze należy niewątpliwie odbudować! Skład tej Spółki dość dziwny: Berl Waldmann, Schiffer, Fischer, Lorberbaum, no Szulc i — Jan Wehrstein! Sądząc po wyglądzie każdego z nich, można wnosić, że odbudowywać umieją! Jak skład, tak i działalność tej spółki dość charakterystyczna: wywożenie workami mąki, obdzielanie „swoich“ w suty sposób artykułami. Ktoś z czytelników zapytać może: „no — a cóż starostwo na to?“ Odpowiedź krótka — zachorowało na śpiączkę.

MASOWY WIEC W BALIGRODZIE przeciw neutralizacyi Wisły i projektowi czasowego tylko oddania Polsce wschodnich kresów Galicyi odbył się 3-go sierpnia przy ogromnym udziale Polaków i żydów-Polaków z miasta i powiatu. Po przemowie Dra Wojnarskiego i Dra Rattlera uchwalono jednomyślnie odpowiednią rezolucyę imieniem ludności polskiej i żydowskiej i przesłano ją telegraficznie do Naczelnika Piłsudskiego, prez. Paderewskiego i do Sejmu. Wiec zakończył się odśpiewaniem „Roty”.

MORDERSTWO W BŁAŻOWEJ. Przed kilku dniami znaleziono w polu zwłoki 15-letniej Pauliny Kucównej, którą pozbawił życia W. Wilczyk wystrzałem z fuzyi. Mordercę, który przyznał się do zbrodni, odstawiono do sądu w Rzeszowie. Powód morderstwa niewiadomy.

MORDERCY KS. CZARNIKA PRZED SĄDEM. W sobotę rozpoczęła się we Lwowie rozprawa przeciw żołnierzom ukraińskim Michajlowowi i Fedakowi, obwinionym o zamordowanie bezbronnego i niewinnego księdza rzysko-kat. Czarnika i jego 70-letniego

ojca Walentego z Pustomyt. Wyprowadzili oni ks. Czarnika wraz z ojcem na cmentarz i tam zawiązawszy im oczy, zastrzelili ich. Na ciele zamordowanych znaleziono ślady ran, zadanych za życia bagnetami i uderzeniami kolb.

GOSPODARKA SOCYALISTÓW doprowadza do bankructwa najbogatsze fabryki i kopalnie. Oto katowickie Tow. górniczo-hutnicze ogłasza, że w ubiegłym roku straty jego wynoszą 3 i pół milionów marek. Dotąd dawało ono zawsze olbrzymie zyski.

KATASTROFA W CHRYPLINIE po wybuchu wagonu z amunicyą pociągnęła za sobą śmierć naczelnika Stapfa i robotnika Filipczyuka. Oficer jeden jest ciężko ranny.

— **„FIGLE" PIORUNÓW.** Pioruny mają specyalne upodobanie do naszych „najserdeczniejszych" z za kordonu. Oto w tych dniach, około 11 przed północą, piorun uderzył w podminowany most dla pieszych, wiodący przez Brynicę, po stronie pruskiej, do Szepienic i zniszczył go niemal doszczętnie, zamieniając w stos belek i gruzów, przyczem 8 żołnierzy i oficer z Grenzschutzu znalazło wraz z 2-ma osobami cywilnemi (kobietą i mężczyzną) śmierć pod gruzami w nurtach rzeki, która częściowo wylała. Nad ranem zdołano odszukać zwłoki zabitych.

Drugi piorun trafił w most żelazny kolejowy również podminoway, uszkadzając go silnie.

Do miejsca katastrofy dążą od rana tłumy mieszkańców z Szopienic i okolic nadgranicznych w celu obejrzenia — jak się sami wyrażają „kary Boskiej na szwabów".

ZAPOMOGI DLA BEZROBOTNYCH. W miesiącu czerwcu 1919 r. przyznało Ministerstwo pracy i opieki społecznej, na którego czele stoi jako minister socyalista, dla bezrobotnych 11.175.828 marek, tj. około 20 milionów koron w jednym miesiącu. Ciekawi jesteśmy, z jakich podatków pokryje się ten bezrobotny wydatek i kto te podatki będzie płacił?

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

W. P. Sebastyan Kwolek Kr. 25 kor., Jan Pawlik L. 10 kor., Aleksander Majewski T. 9 kor. 20 hal., inżynier Morawski Ła. 79 kor. 50 hal., OO. Jezuici Stanisławów 24 kor., Ks. Marcin Augustyn M. 12 kor., Ks. Wojciech Parysz K. 18 kor., Wojciech Polak Zem. 12 kor., Aniela Kwaśny M. 10 kor., Ks. Józef Gayda J. 8 kor., Teofil Drzewiecki N. 6 kor., Michał Skrzat N. 12 kor., Ksawery Semonowicz K. 12 kor., Urząd parafialny Pysznica 10 kor., Ks. Franciszek Mirek C. D. 77 kor. 30 hal.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Matłosz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.